GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 71 | Toruń, czwartek, 13 sierpnia 1925 | Rok 3

Wściekłość niemiecka.

(Korespondencja własna).

(„Wojna celna“ z Polską. — Przesilenie gospodarcze w Niemczech. — Skandal z optantami. — Przypomnieć „rugi“ Bismarck'a! — Prawda dziejowa po stronie Polski.)

Koniec lipca przyniósł Niemcom nową pasję polityczną — **„wojnę celną z Polską“.** Konieczne (ze względu na zachowanie równowagi naszego bilansu handlowego, po wypowiedzeniu przez Niemcy kontyngentu węgla górnośląskiego), zarządzenia prewencyjne rządu polskiego, ochrzczono tu bardzo ochoczo nazwą „wojny celnej“ i przystąpiono systematycznie do jej organizacji i rozszerzenia wbrew interesom poszczególnych importerów niemieckich. Jak daleko sięga bojowość niemiecka, świadczy najlepiej fakt, że do szeregu firm i przedsiębiorstw niemieckich, które trudnią się handlem wszechstronnie, od operacyj bankowych do sprzedaży guzików, a które mając bliższych i dalszych kuzynów w Ameryce, zaofiarowały swe pośrednictwo w nabyciu kredytów amerykańskich dla instytucyj polskich, **rozesłały miarodajne rządowe koła niemieckie półoficjalne instrukcje, polecające wstrzymanie się od wszelkiej akcji pośredniczącej w nabyciu kredytów amerykańskich dla Polski.**

Niewielka zapewne stąd wyniknie szkoda dla interesów naszych. Natomiast nie zaszkodzi uprzytomnić sobie, że za wiele jeszcze nici gospodarczych prowadzi z Polski przez Berlin i to całkiem niepotrzebnie. Hasło rzucone na łamach prasy polskiej: „Los von Berlin“ — powinno wobec agresywności Berlina stać się naczelną wytyczną naszej polityki gospodarczej, wytyczną, którą kierować się winny nie tylko sfery bezpośrednio za bieg tej polityki odpowiedzialne, ale również i te koła i kółeczka pomniejsze, które tę politykę tworzą.

Podczas gdy ze sfer rządowych, i kół gospodarczych wschodnich obszarów Rzeszy wychodzą hasła bezwzględnej walki gospodarczej z Polską „a outrance“, **trzeźwiejsze koła Niemiec środkowych i zachodnich patrzą z poważnym niepokojem na podporządkowanie polityki gospodarczej w Niemczech hasłom szowinistycznego hakatyzmu.** Niepokój ten jest zupełnie usprawiedliwiony i zrozumiały, jeżeli przyjrzymy się baczniej wewnętrznym trudnościom gospodarczym Niemiec, trudnościom zakrytym może dla masy niemieckiej, ale widocznym wyraźnie dla trzeźwo myślących gospodarczych sfer niemieckich.

Bezrobocie w zagłębiu westfalsko-nadreńskiem nie zmniejsza się. Hałdy węglowe rosną z każdym dniem. Z Francją dotąd układu handlowego nie zawarto, a ukształtowanie się stosunków handlowych z Anglją i Ameryką nie rozwija się tak, jak tego wymaga ekspansywna polityka gospodarcza Niemiec.

Ostatecznie więc wojna gospodarcza pomiędzy Polską a Niemcami może i powinna przy intensywnej organizacji wewnętrznego rynku polskiego i umiejętnem zdobywaniu wschodnich i południowo-wschodnich rynków zagranicznych przyczynić się radykalnie do osłabienia ofensywnych zamierzeń niemieckich na polu gospodarczem. W przyszłym miesiącu święcić będziemy jedenastą rocznicę bitwy nad Marną! **Okres obecny może się stać dla Niemiec Marną gospodarczą.**

Byłoby to dobrem i koniecznem lekarstwem na butę niemiecką, która w ostatnich dniach przybrała zwłaszcza w stosunku do Polski formy dawno nie pamiętane. Przed dwoma dniami odbyła się w parlamencie Rzeszy Niemieckiej debata nad interpelacjami stronnictw w sprawie traktowania optantów przez rząd niemiecki. Z kwestji tej, która rozstrzyga się na gruncie wyraźnie przez obie strony przyjętych postanowień prawnych, zapragnęły koła hakatystyczne od radykalnych „Völkische“ do umiarkowanych ludowców wybić kapitał antypolski.

Heca ta wydała pewne rezultaty. Barbarzyństwo niemieckie podsycone nienawiścią przeciwko Polsce, święci znów nowe triumfy. Lżenie dzieci polskich jadących z Francji przez Berlin do Polski, częste zaczepki Polaków na ulicach Berlina, są jaskrawym tego dowodem.

Niestety stwierdzić musimy z ubolewaniem, że podczas gdy Niemcy z kwestji optantów zrobiły środek propagandowy przeciwko Polsce, ze strony polskiej nic nie uczyniono, aby się tej kampanji przeciwstawić. Przeciwnie, gdy nawet jeden z dziennikarzy zagranicznych zwrócił się do kompetentnych czynników polskich na terenie tutejszym o informacje w sprawie optantów polskich, odprawiono go z niczem. Na pewno inaczej zareagowałby nato wydział prasowy w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Jedyną próbą reakcji na kłamliwą propagandę niemiecką była nieudolna notatka przesłana do „Vossische Zeitung“, a przecież my na krzyk niemiecki mamy niewzruszoną odpowiedź, którą należy ogłosić z bezwzględną stanowczością: **Wydalając optantów niemieckich z granic Rzeczypospolitej — rząd polski staje nie tylko na prawnym, uchwalonym gruncie w drodze układów przyjętych również przez Niemcy, ale spełnia akt sprawiedliwości dziejowej, która przekreśliwszy fakt rozbiorów Polski przez państwo pruskie, żąda zmycia z ziem polskich naniesionego (w dziesięcioleciach kolonizacji i narodowego ucisku) namułu germańskiego.**

Przypomnijmy krzyczącym Niemcom, wydalenie 40,000 Polaków z granic Poznańskiego przez Bismarck'a.

Politycy europejscy mają krótką pamięć, zwłaszcza w sprawach polskich. Tem sprężystszą, czujniejszą i sprawniejszą musi być propaganda nasza. Staje przed nią najwdzięczniejsze zadanie — obrony prawdy. Chwila obecna, woła wprost o przypomnienie światu naszych krzywd, począwszy od krzyżackich mordów, popełnianych na ludności Pomorza aż do czasów pamiętnych katowania dzieci polskich we Wrześni, — wozem Drzymały, — samobójstwem chłopa polskiego, znękanego walką o dach nad głową zdzierany ręką brutalną pruskiego żandarma, wywłaszczeniem majątków polskich, zakazem wieców i zgromadzeń polskich i t. d.

Na obłudny krzyk Berlina, musi pójść w świat przypomnienie krzywd naszych — wobec ogromu których wydalenie kilku tysięcy optantów niemieckich jest kroplą wody na morze płomieni. Berlin musi zrozumieć, że krzyk jego jest bezowocny, — a wówczas uciszą się nieco wzburzone umysły niemieckie.

Ski.

Dlaczego optanci dotąd nie opuścili Polski?

Warszawa, 10. 8. (Pat.)

Dnia 8. b. m. poseł polski w Berlinie p. Olszowski złożył wobec ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Stresemanna z polecenia rządu polskiego następujące oświadczenie:

Część optantów niemieckich, którzy stosownie do postanowień art. 11 i 12 konwencji polsko-niemieckiej zawartej pod auspicjami Ligi Narodów we Wiedniu dnia 30. sierpnia 1924 r. winni byli przenieść swe zamieszkanie z Polski do Niemiec najpóźniej do dnia 1. sierpnia 1925 **nie zastosowała się do tych przepisów i granic Rzplitej do chwili obecnej nie opuściła, gdy natomast optanci polscy wyjechali w oznaczonym terminie z Niemiec stosownie do wezwań, otrzymanych od władz niemieckich.**

Rząd polski pragnie podkreślić, że od dnia 1. sierpnia 1925 r. **ci optanci niemieccy sali się obcokrajowcami, przebywający-padają tem samem wszelkim zarządze-padają tem samem wszelkim zarzędzeniom, które zwyczaje międzynarodowe przewidują w stosunku do osób, przebywających na terytorjum drugiego państwa bez prawa pobytu.**

Rząd polski zwraca jednocześnie też uwagę rządu niemieckiego na paragraf 4 art. 12 konwencji wiedeńskiej, który powiada:

„Układając się strony zgadzają się, że optanci, którzy nie zastosują się do obowiązku opuszczenia Polski w terminie przewidzianym w artykule niniejszym, **będą mogli być odstawieni do granicy i oddani władzom niemieckim.** Wstęp na terytorjum Polski może być tym osobom na zawsze wzbroniony“.

Rząd polski zmuszony jest złożyć ze siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, które z powyższego stanu prawnego wypływają dla optantów niemieckich, pozostających nielegalnie na terytorjum Polski. Niemniej jednak rząd polski, jak już miał sposobność zaznaczyć, nadal gotów jest udzielać władzom niemieckim wszelkiego poparcia i pomocy, by wyjazd tych osób, który nastąpić winien w najbliższym czasie, odbył się w formie, pozwalającej im uniknąć przy wyjeździe możliwie wszelkich niedogodności.

Po oświadczeniu powyższem pos. Olszowski sprecyzował zarówno położenie prawne optantów niemieckich, którzy nie stosując się do postanowień konwencji wiedeńskiej nie opuścili granic Rzplitej w przepisanym terminie, jak i uprawnienia przysługujące rządowi polskiemu w stosunku do tych optantów. Stojąc niezmiennie na stanowisku obustronnego pełnego i lojalnego wykonywania zobowiązań zaciągniętych w konwencji wiedeńskiej, rząd polski ponawia równocześnie oświadczenie gotowości swej do współpracy z władzami niemieckiemi celem należytego zorganizowania wyjazdu pozostałych optantów. Jest rzeczą oczywistą, że pomoc i współdziałanie władz polskich przy organizacji wyjazdu tych optantów ustać muszą z chwilą, gdy opuszczą oni granice Polski i znajdą się na terytorjum Rzeszy.

Zmiany w Kuratorjum pomorskiem.

W „Kurjerze Poznańskim“ czytamy:

Kuratorem pomorskim w miejsce p. Riemera zamianowany został, jak się dowiadujemy, p. Jan Szwemin, naczelnik wydziału szkół powszechnych i seminarjów w Kuratorjum poznańskiem. Pan kurator Riemer przechodzi w tym samym charakterze do Krakowa.

Nowy kurator pomorski, który urząd swój obejmie w połowie września, **urodził się w pow. sztumskim,** (prawy brzeg Wisły, dziś do Polski nie należący) jako syn nauczyciela wiejskiego, patrjoty polskiego, który mimo najtrudniejszych za czasów niemieckich warunków, dzieci swe potrafił wychować w duchu najszczerzej polskim i narodowym. Gimnazjum ukończył chlubnie w Gnieźnie, a studja pedagogiczne odbywał w Gryfji, Monachjum i Lipsku. **Jako uczeń gimnazjum gnieźnieńskiego był duszą tajnej organizacji naukowej uczniów Polaków. Towarzystwa Tomasza Zana, a w głośnym swego czasu procesie gnieźnieńskim z r. 1903 skazany został zato na 6 tygodni więzienia.** Warto przypomnieć, że w wspomnianym procesie, w którym na ławie oskarżonych zasiadło około 20 gimnazjastów, jako obrońcy występowali dzisiejszy kurator poznański p. B. Chrzanowski, b. wojewoda Celichowski i dzisiejszy prezes Sądu okr. w Gnieźnie p. Antoni Karpiński.

Po ukończeniu studjów p. kurator Szwemin był nauczycielem gimnazjalnym w Będzinie i w Warszawie. Podczas wojny narażony był w wojsku pruskiem na najrozmaitsze szykany, **posądzony o szpiegostwo, do czego włazdom powód dała — piesza wycieczka wakacyjna po Kaszubach!** W czasie rewolucji p. Sz. przyczynił się do spolszczenia gimnazjum gnieźnieńskiego, wybrany przez Radę ludową jako „kontroler“ dyrektora Niemca. Powołany następnie przez N. R. L. do Poznania, **zasłużył się niemało około organizacji polskiego szkolnictwa powszechnego.** Od utworzenia kuratorjum pracował w niem jako naczelnik wydziału, **a za oddane państwu przysługi odznaczony został orderem „Polonia Restituta“.**

Nowemu kuratorowi pomorskiemu życzymy, aby na zaszczytnym swym, lecz trudnym posterunku w Toruniu pracował jak najwydatniej dla dobra polskiego Pomorza i Rzeczypospolitej, znajdując pełne uznanie tak ze strony władz jak i społeczeństwa, tak mu bliskiego.

Kat Górnego Śląska Hoersing znów ma głos.

Berlin, 10. 8. (Pat.)

We wczorajszych uroczystościach Reichsbannerów z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej wzięło udział około pół miljona osób. W obchodzie uczestniczyła również delegacja austrjacka, przyjmowana owacyjnie. Przewodniczący Reichsbanneru nadprezydent Hoersing w przemówieniu swojem powiedział m. i.:

Na wschodzie gromadzą się chmury. Cały świat potępia postępowanie Polski. To co Polska czyni z optantami napełnia nas przerażeniem.

Wieczorem na Kurfürstendamm doszło do starcia między członkami Reichsbanneru a organizacji wojskowej Hackenkreuzlerów. **Jeden z Hackenkreuzlerów został zabity.**

Poseł Stan. Zjednoczonych o Polsce.

Na uroczystości pożegnalnej w resursie kupieckiej w odpowiedzi na przemówienie p. Kotnowskiego, poseł Stanów Zjednoczonych, p. Pearson powiedział:

Z żalem opuszczam Polskę. Praca moja od samego początku była nadzwyczaj przyjemną, a ludzie z którymi się stykałem, nie pozostawiają nic do życzenia.

Było moim przywilejem widzieć naród nowopowstały, dążący naprzód i zajmujący swe właściwe miejsce pomiędzy wielkiemi narodami świata. Uznaję powagę pracowitość i rozwagę, którą wykazujecie przy tworzeniu aparatu państwowego i doprowadzeniu kraju do porządku. Udało mi się samochodem przejechać cały kraj i zwiedzić różne części Polski.

Jedna rzecz da się zauważyć wszędzie, mianowicie praca wre. Wiedziałem, że posiadacie dużą ilość ludności rolniczej która nie żałuje ani trudu, ani czasu, by wykonać swą pracę w sposób właściwy.

Miałem również sposobność ujrzenia niektórych z waszych miast, i ze szczególną przyjemnością wspominam moją podróż do Lwowa ze względu na uprzejmość ministra wojny, który oddał swój prywatny samochód do mojej dyspozycji. W tem mieście przy odsłonięciu pomnika lotnikom amerykańskim, miałem dowód, **że naród polski nie zapomina o tych, którzy są jego przyjaciółmi.** Mój pobyt we Lwowie pozostanie zawsze dla mnie jednem z najbardziej przyjemnych przeżyć.

Niedawno miałem szczęście ujrzeć stary i sławny gród Kraków, znany ze swej sztuki, nauki i kultury. Widziałem książki i manuskrypty w starej bibljotece uniwersytetu, które były czytane i które studjowali studenci krakowscy, nawet jeszcze przed odkryciem mojego kraju. **Uprzytomniłem sobie fakt istnienia tak starej kultury, gdy zdałem sobie sprawę, że uniwersytet ten był w rozkwicie 300 lat przed Harvard. Jest to jednym z dowodów, że poza Polską za mało się wie o waszej kulturze.**

Było dla mnie również przyjemnością badać wasze stosunki ekonomiczne oraz zapoznać się z różnemi rodzajami przemysłu, **który szybko czyni z was jeden z największych narodów handlowych świata.** Potrzebujecie jedynie okresu pokoju i do pokoju macie prawo. Macie prawo do życia, wolności i szczęścia

—

Nasza sytacja walutowa.

W ciągu ubiegłego tygodnia kursy walut na giełdach krajowych notowane były nadal według parytetów, kursy zagraniczne — również były ustabilizowane, wykazując tylko niewielkie wahania i odchylenia arbitrażowe.

Bank Polski w dalszym ciągu stosuje politykę oddawania walut zagranicznych wyłącznie na rzeczywiste potrzeby życia gospodarczego i produkcji przemysłowej, powstrzymując się od oddawania walut na cele importu towarów luksusowych i zbędnych.

W związku z tą repartycją, dokonaną przez Bank Polski na rynku krajowym, wytworzyła się pewna zwyżka kursu banknotów dolarowych (nie dewiz) w obrotach pozagiełdowych. Obroty te jednak nie stanowią nawet ułamku procentu obrotów, dokonywanych na giełdach oficjalnych, nie mogą więc mieć żadnego znaczenia przy ocenie faktycznej sytuacji na rynku walutowym.

Zarządzenia wydane przez rząd już w końcu ub. m. a polegające na zaniechaniu już od 1 sierpnia stosowania ceł ulgowych i kredytowania ceł, na wprowadzeniu od 14. sierpnia rb. reglamentacji przywozu towarów zakazanych do importu z Niemiec mogących być pośrednią drogą wwożonemi do Polski, na wprowadzeniu dalszych zniżek taryfowych dla eksporterów zwiększających wywóz, oraz wobec wzmożonego wywozu węgla do innych państw poza Niemcami, tudzież rozpoczynającego się już wywozu zboża, który w związku ze świetnym urodzajem zapewni znaczny dopływ walut — wszystko to daje pewność, że wkraczamy w okres zrównoważonego bilansu handlowego, że więc popyt na waluty zagraniczne będzie się zmniejszał, wzrastać zaś będzie ich podaż. W związku z tem ustaną restrykcje walutowe Banku Polskiego, a spekulanci usiłujący podnieść kurs dolara w obrotach pozagiełdowych narażeni zostaną na znaczne straty.

—

Druga bitwa nad Marną.

„BITWA NAD MARNĄ“ O FRANKA.

Paryż, 11. 8. (Tel. wł.)

Premjer francuski, Painleve, wygłosił przez radjoaparat apel do wszystkich Francuzów, zachęcający ich do popierania pożyczki państwowej. „Pożyczka — powiedział Painleve — jest **bitwą finansową, którą można porównać z bitwą nad Marną.** Jeżeli ją wygramy, wszystko się wyjaśni. Jeżeli się ją przegra, walka o franka będzie się toczyła nadal, ale w gorszych warunkach. Francja zwyciężyła nad Marną, ponieważ zwyciężyć chciała. Przez swą wolę zatriumfuje też nad obecnemi trudnościami“.

Komunizm w armji angielskiej.

Londyn, 10. 8. (PAT.)

Policja bezpieczeństwa dokonała szeregu rewizyj w jednej z dzielnic, zamieszkałych głównie przez cudzoziemców, przyczem wykryła dokumenty mające stwierdzić istnienie szeroko rozwiniętego komunistycznego ruchu propagandowego w armji angielskiej.

Wiadomości z Polski i ze świata.

OTWARCIE MOSTU PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. 8. (A. W.)

Dziś o godz. 11-ej rano odbyło się uroczyste otwarcie mostu Poniatowskiego. Po mszy św. zabrał głos ks. biskup Gall, który mówiąc o odbudowie mostu podkreślił, że jest on symbolem nowo-budującej się Polski, następnie między innymi przemawiał prezydent miasta Jabłoński i twórcą mostu Plebiński, który opowiedział dzieje wybudowanego mostu, który został zniszczony przez Rosję i omawiał wielkie znaczenie nowej arterji komunikacyjnej, która przyczyni się w bardzo wielkim stopniu do rozbudowy Warszawy, poczem przejechał pierwszy tramwaj, budząc wielką owację wśród zebranej publiczności na drugim brzegu Wisły.

Most jest zbudowany w połowie t. z., że na zbudowanych sprzęsłach założono jezdnie z jednej strony mostu, wskutek czego jest do użytku publiczności jeden chodnik, ale dwie linje tramwajowe. Wiadukt po stronie Pragi jest w znakomitym stanie i ciągnie się dalej wzdłuż parku Skaryszewskiego. Warszawa otrzymała nową linję komunikacyjną i dostęp do miejsca spacerowego.

Katastrofa samochodowa pod Bydgoszczą.

W niedzielę dnia 9 sierpnia około godz. 4 po południu szosą, prowadzącą z Bydgoszczy do Łęgnowa zdążał samochód w którym znajdowali się udający się do Brdyujścia na regaty pp.: Majcher, redaktor i wydawca „Przeglądu Technicznego“ i „Wioślarza Polskiego“ z żoną, pp Wójcikowie i p. Majewska — wszyscy z Warszawy. W pewnym momencie samochód ten, chcąc wyminąć jadącego w tym samym czasie cyklistę, którym okazał się Mieczysław Cząstkowski, podróżujący firmy Singer, mieszkaniec Bydgoszczy (Ułańska 8), zderzył się całą siłą z jadącą w przeciwnym kierunku bez pasażerów dorożką samochodową, która również chciała Cząstkowskiego wyminąć. W następstwie Cząstkowski wraz z rowerem dostał się pomiędzy dwa samochody. Rower uległ całkowitemu zniszczeniu, Cz. zaś odniósł złamanie żeber, obojczyka, oraz doznał poważnych obrażeń wewnętrznych i obecnie walczy ze śmiercią w szpitalu w Bydgoszczy. Przody obydwu samochodów zostały całkowicie zniszczone. Z osób jadących w pierwszym samochodzie p. Majcher został odłamkami szkła dość poważnie zraniony w głowę, inne osoby odniosły lżejsze obrażenia. Szofer dorożki, jadącej z Łęgnowa, wyszedł bez szwanku.

Wyrok sądu rozjemczego w zatargu w rolnictwie.

Pat-iczna donosi: Stosownie do rozporządzenia ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Franciszka Sokala z dnia 17 lipca rb. (Monitor Polski nr. 164, poz. 754 z dnia 18 lipca 1925) zwołana została z końcem tegoż miesiąca Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w celu rozpatrzenia postulatów wyszczególnionych w memorjale organizacyj zawodowych robotników rolnych dla terenów województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego, białostockiego, poznańskiego i pomorskiego.

W wyniku obrad komisja ustaliła iż jednostka obliczeniowa płacy dla ordynarjuszy, która była stosowana dotychczas w równoważniku jednego centnara żyta, nie może być niższa, niż 25 złotych.

Dla pozostałych kategoryj robotników rolnych dniówkowych i sezonowych, komisja przyznała premje ze względu na konieczność wyjątkowo intensywnej pracy przy dokonywaniu tegorocznych zbiorów, niezbędnych z powodu panujących warunków atmosferycznych.

Nowy transportowiec wojenny floty polskiej.

Havre, 9. 8. (PAT.)

Odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia nowego okrętu transportowego polskiej marynarki wojennej „Wilja“, pozostającego pod dowództwem komandora marynarki polskiej Burhardta.

Na uroczystość tę przybył z Paryża ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego płk. Kleeberga i szefa wojskowej misji zakupów płk. Łojka. W przemówieniu swojem ambasador Chłapowski wskazał na wysiłki podjęte przez rząd polski w celu utworzenia marynarki wojennej i ułatwienia budowy marynarki kupieckiej.

Ambasador Chłapowski wskazał następnie na właściwy charakter ziemi, **którą Niemcy fałszywie nazywają korytarzem gdańskim, względnie korytarzem polskim.**

Ziemia ta w rzeczywistości nawskroś polska odegra wybitną rolę w przyszłym rozwoju stosunków marynarki polskiej i bezpośredniego połączenia Polski z jej sojuszniczką Francją.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.) 12

(Ciąg dalszy).

— Jakże to było? powiedz mi.

— Najprościej w świecie — odpowiedziała panienika. — Pan Ignacy przyjechał tu w czasie samych żniw z jakimś interesem do ojca. Bawił pół dnia i wkrótce spostrzegłam, że na mnie poglądał i czerwienił się, co mnie cokolwiek mieszało. Jakem mu po obiedzie podawała kawę, sama zaczerwieniłam się nie wiedzieć czego, i zmiarkowawszy to, byłam zła sama na siebie i jeszcze gorzej zmieszana. W tydzień potem przyjechał posłaniec z listem. Ojciec, przeczytawszy ten list, zawołał mamę, i potem poszli razem do babuni i posłali za dziadziem do ogrodu. Dziadzio z początku nie chciał iść, bo tam miał pilną robotę, ale mama sama za nim poszła, i dziadzio, śmiejąc się i śpiewając piosneczkę o Jasiu i Kasi, poszedł także do babuni, i tam wszyscy długo z sobą rozmawiali.

— A ty nie posłałaś dowiedzieć się, od kogo to posłaniec? — przerwał, uśmiechając się, pan Józef.

— Ach, zgadłeś, zgadłeś! posyłam, bo nie wiem dlaczego serce mi biło i nie mogłam się uspokoić. Prawda, żem nie powinna była być tak ciekawą?

— To pan Ignacy temu wiwien, że się rumienił, gdy na ciebie patrzył. Więc to list był od niego?

— Naturalnie, że od niego — odpowiedziała żywiej [illegible] mnie nic o tem nie mówiono.

— A ty udałaś także, że niby nic nie wiesz? — rzekł pan Józef, obejmując siostrę.

— Oczywiście — mówiła, tuląc się do brata i włażąc z nogami na łóżko. — Ale słuchajże dalej. Przez cały tydzień potem ojciec, jak zwykle, był poważny i nic po sobie nie pokaza. Mama częściej mnie karesowala, i uważałam, że przeglądała bieliznę i płótna w spiżarni; babunia ciągnęła pasjans i kabałę i zawsze mnie kazała karty zdejmować, a dziadzio coraz nowe śpiewał piosneczki. Aż tu raptem w następującą niedzielę, patrz, ni z tego ni z owego, znowu pan Ignacy przyjechał. Rodzice miło go przyjęli, dziadzio coraz uściskał i babunia także.

— A ty? zaczerwieniłaś się?

— Okropnie! jak piwonja, aż mi wstyd było. Ale potem jakoś przyszłam do siebie i jakem mu podawała kawę po obiedzie, już nic a nic nie zmieszałam się — tylko...

— Tylko co?

— Powiedzić ci prawdę?

— Wszak potoś tu przyszła, żebyś mi się wyspowiadała ze wszystkiego.

— Otóż powiem, ci, że mi bardzo miło było jemu usłużyć. I jak zmiarkowałam, że on u nas będzie nocować, to byłam bardzo kontentną, naprzód dlatego, że go jeszcze jutro obaczę, a potem że nie będzie po nocy jechać, i u nas, na twojem łóżku, lepiej mu będzie, niż gdzie w karczmie u żyda. Krótko mówiąc...

— Krótko mówiąc — przerwał pan Józef — pan Ignacy podobał się panience.

— Bardzo — odpowiedziała prędko i pocałowała brata. Ale pocałowanie było tak szczere, tak głośne, że się biedna przelękła, i kładąc palec na ustach, spójrzała ku drzwiom babki. Potem dodała: — Ach, ciszej mówmy, bo mnie babunia jutro wyłajać gotowa, że ci po drodze spać nie daję. Ona cię więcej kocha, niż nas wszystkich razem. Ale może ty doprawdy chcesz już spać?

— Bynajmniej, moja droga! Szszęśliwaś, że kochasz i że jesteś kochaną — dodał z westchnieniem.

Z takich to ludzi składała się ta zacna rodzina. Niech się nikt nie dziwi, że nie było w niej żadnego wyrodka, żadnej kaykatury; bo, jak powiedzieliśmy, dom ten kwitnął pod błogosławieństwem Bożem, wysłużonem poczciwemi myślami, pobożnem poddaniem się, czystością obyczajów, umiarkowaniem i pracą.

Punktualnie o dziewiątej wszyscy w domu pana Starzyckiego rozchodzili się do siebie. Dziś, z okazji przybycia pana Józefa, był on cokolwiek naruszony. Gdy bowiem o godzinie dziewiątej wszyscy oddali sobie dobranoc, ojciec, odchodząc do swojej kancelarji, zawołał jeszcze za sobą syna. Tam pan Józef musiał mu zdać sprawę ze wszystkiego, co się tyczyło mająteczku matki, leżącego w Latyczowskim powiecie na Podolu, a którego rząd zupełny był mu od lat czterech oddany. Rozmowa trwała blisko z godzinę. Nakoniec ojciec, konten z syna, i widząc, że rzeczy bierze serjo, że zna wszystkie najdrobniejsze szczegóły, pochwalił go, podał mu rękę i kazał pójść odpocząć po drodze. W całym domu była cichość głęboka. Matka jżu była w łóżku, ojciec kładł się, dziadek i babka już spali. Gdy pan Józef przechodził przez pierwszy pokój, postrzegł koło drzwi matczynych postać białą, która się do niego cicho zbliżyła. Była to Anusia.

— Józiu! — rzekła — chciałabym z tobą pomówić.

— Chodź do mnie — odpowiedział brat, i wziąwszy się za ręce, poszli na drugą stronę, otworzyli drwi cichutko, przeszli przez pokój na palcach, żeby staruszków nie zbudzić, i usiedli na łóżku obok siebie. Amor położył się w nogach Anusi, a ona, wziąwszy rzękę brata w swoje dłonie, rzekła tkliwie:

— Józiu! ty mnie o nic nie pytasz? Jesteś dla mniej obojętny i jakiś zamyślony.

Zaczerwienił się młodzieniec na te słowa, stanęła mu w myśli jego dzisiejsza przygoda przpomnia się czarne loki, ciemne oczy błysnęły przed jego duszą, uczuł w swojem objęciu tę kibić wyniosłą i wiotką, i mimowolnie westchnął.

— Tywzdychasz, mój drogi Józiu! — dodała siostra, ściskając jego rękę. Przezwyciężył się młodzieniec, potrząsł głową i rzekł:

— Józiu! ty mnie o nic nie pytasz? Jesteś dla mnie obojętny i jakiś zamyślony.

Zaczerwienił się młodzieniec na te słowa, stanęła mu w myśli jego dzisiejsza przygodaprzypomina się czarne loki, ciemne oczy błysnęły przed jego duszą, uczuł w swojem objęciu tę kibić wyniosłą i wiotka i mimowolnie westchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



KONKURENTKI.
Pływaczki miss Lilian Harrison (Argentyna), miss Gertrud Ederle (Stany Zjednoczone) i Helun (Egipt) będą współzawodniczyły w przepłynięciu La Manche.

Przeniesienie zwłok nieznanego powstańca wielkopolskiego.

W niedzielę 9 bm. obchodzono w Bydgoszczy po raz pierwszy w Polsce piękną uroczystość przeniesienia zwłok nieznanego powstańca wielkopolskiego. Na uroczystość tę miasto przybrało odświętny wygląd. Gmachy publiczne jakoteż domy prywatne udekorowano zielenią i chorągwiami o barwach narodowych. Na ulice miasta wyległy olbrzymie tłumy, by wziąć udział w tem wzniosłem święcie narodowem. O 9 rano zebrali się na Nowym Cmentarzu przedstawiciele władz z wojewodą poznańskim p. Bnińskim na czele, radą miejską in corpore z prezydentem miasta p. dr. Śliwińskim. Byli także specjalnie przybyli na tę uroczystość prezes Fidacu płk. wojsk amerykańskich p. Mueller, gen. Dowbór-Muśnicki, Józef Weyssenhof, ppłk. Mielżyński, reprezentacje stowarzyszeń, korporacyj, cechów, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa prasy itd.

W pięknie zielenią przybranej i rzęsiście oświetlonej kaplicy cmentarnej ks. prałat Malczewski w asystencji licznego duchowieństwa celebrował mszę św., poczem trumnę ze zwłokami nieznanego bohatera ustawiono na malowniczo umajonej lawecie. Uformował się olbrzymi pochód, który otwierało bractwo strzeleckie. Zkolei postępowały stowarzyszenia, korporacje, związki i cechy ze sztandarami i wieńcami, hallerczycy, sokoli skauci, oddział 16 p. ułanów, policja państwowa, związek byłych powstańców i wojaków i in. Trzy orkiestry przygrywały marsze żałobne. Lawetę z trumną eskortowali ułani i członkowie związku byłych powstańców i wojaków. Za trumną postępowali przedstawiciele władz z wojewodą p. Bnińskim, prezydentem miasta p. dr. Śliwińskim, prezesem Fidacu płk. p Muellerem, gen. Dowbór-Muśnickim i in.

Pochód, który trwał przeszło godzinę, przeciągnął głównemi ulicami miasta wśród gęstego szpaleru tłumów publiczności na plac Kościelskich gdzie nastąpiła ceremonja złożenia zwłok pod płytę Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego. Po krótkich egzekwjach odprawionych przez ks. prałata Malczewskiego, złożono przy wtórze salw karabinowych trumnę do grobu. Następnie gen. Dowbór-Muśnicki wygłosił następujące przemówienie:

Z uczuciem głębokiej czci jak również usprawiedliwionej dumy winniśmy dzień dzisiejszy obchodzić. Składamy na wieczne czasy szczątki nieznanego powstańca, jednego z tych, który wyszedł z rdzenia narodu i który jakkolwiek nieznany nam ale dla tych, którzy nie zważając na 150 lat najcięższej niewoli, nie przestali wierzyć, że „jeszcze nie zginęła“ — nie tylko potrafił przelać tę wiarę w czyn, ale potrafił zaszczepić tę wiarę w sercach Wielkopolan. Płyta ta nie jest pomnikiem nieznanych szczątków ludzkich, ale jest symbolem wiecznej dążności naszego narodu do utrzymania wolności. Panie prezydencie m. Bydgoszczy! Tobie jako jednemu z najpierwszych, którzy stanęli do szeregów w obronie ojczyzny, Tobie, który stoisz teraz na czele miasta, przyszłość którego zarysowuje się świetnie, słusznie należy się zapalić wieczny ogień dla przypomnienia nam wszystkim, że miłość do ojczyzny winna iść w parze z zaparciem się siebie.

Następnie zabrał głos prezydent miasta dr. Śliwiński:

Imieniem miasta Bydgoszczy mam ten piękny i wielki zaszczyt grób poświęcony Nieznanemu Powstańcowi Wielkopolskiemu, pod którym leżą resztki jednego z wielkich synów naszej ojczyzny, wziąć w opiekę miasta na wieczną pamiątkę naszej czci i hołdu dla tego, który tu leży i jego braci. Zapalam wieczny ogień.

Po tych słowach prezydent miasta dr. Śliwiński zapalił ogień wieczny. Uroczystość zakończyła się defiladą biorących w niej udział oddziałów wojskowych, policji i stowarzyszeń. (Pat).

Brazylja a emigracja polska.

Bardzo zajmujący odczyt o Brazylji i o tamtejszej kolonji polskiej wygłosił p. Stanisław Hessel, organizator handlu polsko-brazylijskiego w niedzielę 9 bm. o 11 przed poł. w auli gimnazjum żeńskiego w Grudziądzu. Prelegent podał cenne informacje o Brazylji, kraju olbrzymim i dotąd niewyzyskanym. O ile Stany Zjednoczone Półn. Ameryki stawiają zapory i przeszkody osiedlaniu się wychodźców europejskich, o tyle Brazylja nawet ułatwia i popiera sprowadzanie się wychodźców z Europy, i to głównie ze względu na słabe zaludnienie obszarów swoich, które równe co do wielkości prawie obszarom całej Europy, liczą tylko około 30 miljonów mieszkańców.

Polacy zaczęli przybywać do Brazylji przed 50 laty, i to głównie parobcy folwarczni i małorolni. Pierwsze etapy pochodziły z dzielnic zachodnich Polski, zwłaszcza z Pomorza. Jednym z najstarszych organizatorów i działaczy Polonji w Brazylji jest sędziwy obecnie inż. Zbigniew Saporski rodem z Górnego Śląska, zamieszkały w Kurytybie.

Pozwolenia na wjazd do Brazylji nie wymaga się wcale. Brazylja składa się z 20 stanów autonomicznych. Rząd centralny, federalny z prezydentem na czele ma swą siedzibę w Rio de Janeiro Sejm, senat, prezydenta wybiera się na okres 4 lat. Poza tem obok prezydenta, sprawuje swój urząd Rada Ministrów. Z każdorazową zmianą rządu następuje zmiana urzędników. Politykę w tym kraju prowadzą stronnictwa klerykalne i antyklerykalne, jako prawica i lewica.

Ziemię zabiera rząd tubylczym szczepom indjańskim gwałtem, wysyłając wojsko. Posiadanie ziemi jest zupełnie nieuregulowane i w razie zakupu można być wystawiony na procesy i nawet pozbawienie nabytej roli.

Następnie prelegent opisał klimat, roślinność podzwrotnikową, mieszkańców, wychodztwo z różnych krajów, niski stan zdrowotności podał bliższe informacje o stanie finansów kraju, rolnictwie, handlu przemyśle i t. d.

Co do finansów, to trzy czwarte budżetu idzie na wypłatę emerytur, urzędników itd. Rząd stara się o utrzymanie czynnego bilansu handlowego. Głównym przedmiotem wywozowym jest kawa.

Handel spoczywa w ręku obcokrajowców. Cła na towary zagraniczne jako cła fiskalne wydzierżawione są tym którzy dali pożyczki rządowi. Przemysł podniósł się podczas wojny światowej. W Kurytybie miałby Bank Polski dobre powodzenie; obecnie handel polski korzysta z działalności obcych banków i rozwija się coraz lepiej. Sprowadza się maszyny i lokomobile z wielkiej fabryki w Poznaniu, oraz maszyny rolnicze z fabryki „Unja“ w Grudziądzu.

Szkolnictwo jest w Brazylji w zaniedbaniu. Toteż około 90 proc. ludności nie umie czytać ani pisać. Obok 10000 szkół wiejskich rządowych, jest 4500 municypalnych, 500 federalnych. Poza tem istnieje 7000 szkół prywatnych, których rząd wcale nie popiera i które właściwie nie mają żadnych praw.

Polskich szkół prywatnych jest 120. Odczuwa się brak sił nauczycielskich. W wyższych uczelniach (uniwersytetach) najwięcej są zwiedzane wydziały medycyny i prawa. Poziom jednak tych uczelni jest niższy od europejskiego. Ze względu na rolnictwo dominujące w kraju założono w stolicy Rio de Janeiro Państwową Szkołę Rolniczą; zamknięto ją jednak w roku bieżącym — dla braku uczniów.

Niemcy tworzą w niektórych stanach (jak np. S. Catharina) zwarte kolonje. Skolonizowali oni kraj, mając pomoc i poparcie od Rzeszy niemieckiej.

Bez opieki rządu polskiego nie można kierować wychodźców polskich do Brazylji, gdzie obecnie mieszka około 250,000 Polaków, w tem 150,000 w Paranie. Zajmują się głównie rolnictwem, oraz handlem i rzemiosłem. Pierwsze zastępy wychodźców polskich przybyły przed 50 laty do Kurytyby. Dziś miasto to liczy 80000 mieszkańców, w tem 12000 Polaków, którzy utrzymują tu 2 szkoły średnie.

Rolnikom polskim jedynie powiodło nie zaaklimatyzować w Brazylji żyto i pszenicę. Łany tych zbóż przedstawiają się dobrze. Co do współpracy narodowej to można wymagać większego udziału inteligencji polskiej z której tylko mały procent pracuje należycie. Większość jej pod tym względem — gnuśnieje, lub nawet utrudnia pracę, w czem musi nastąpić naprawa.

Na zakończenie wyraził słowa pozdrowienia od rodaków w Paranie i innych miejscowościach, żegnając się z publicznością przybyłą niezbyt licznie z powodu wyjazdów podczas obecnych wakacyj i różnych innych występów Towarzystw i widowisk, zapowiedzianych właśnie na tę niedzielę.

Prelegent jednak tem niezrażony w imię dobrej sprawy, gdyż wstępne przeznaczone jest na korzyść szkolnictwa polskiego w Brazylji, — w najbliższych dniach powtórzy swój odczyt, obfitujący w bardzo cenne informacje.



Dział gospodarczy.

O NAWOZACH ZIELONYCH.

Zaraz po żniwach przypada najstosowniejsza chwila zasiewu roślin na nawóz zielony, a nawozy zielone są jednym z bardzo ważnych środków użyźnienia roli. Nawożeniem zielonem nazywamy przyoranie roślin zielonych zamiast gnoju celem dostarczenia ziemi części pożywnych, a przedewszystkiem azotu. Azot, jak już wiemy, jest to pierwiastek koniecznie potrzebny dla roślin, większość roślin czerpie go tylko z ziemi, z roli, chociaż go jest bardzo dużo w powietrzu. Z ziemi deszcze i wdoy łatwo wypłukają azot, tak samo jak i nawozu stajennego, pewna część zaś ulatnia się w powietrze i wskutek tego bardzo często w roli zachodzi brak tego żywiołu i trzeba go dodawać; zwłaszcza w ziemiach piaszczystych. Ale w nawozach sztucznych azotowych, jak np. w saletrze, ten azot jest dosyć drogi, droższy znacznie, niż inne żywioły, np kwas fosforowy lub potaż. To też rolnik powinien wszelkich sposobów używać, aby naprzód nie tracić azotu z obornika, a po drugie, aby gromadzić w roli azot zapomocą nawozów zielonych. To jest możebnem tylko przy pomocy uprawy na zielony nawóz roślin groszkowatych lub koniczynowatych jak bób, groch, wyka, soczewica, koniczyna, różne łubiny itp.

Jeśli gdzie na roli na pozór jałowej, piaszczystej rośnie dobrze łubin czy saradela albo jeśli mały dodatek nawozu sztucznego fosforowego, np. tomasówki wystarcza, aby łubin bujnie się rozrósł, tam są dobre warunki do zastosowania nawozów zielonych, łatwiej bowiem na takie pola wywieźć jeden lub dwa worki tomasówki i kainitu dla zasilenia roślin na zielony nawóz zasianych, niż wywozić kilkanaście fur nawozu stajennego, który lepiej da się użyć i wyzyskać na polach blizkich zagrody.

Są takie kraje, gdzie całe gospodarstwo przeważnie na nawozie zielonym się opiera. Gdzie bydła mało chowają, tam zamiast dawać paszę zieloną bydłu, a nawozem stajennym ziemię uprawiać, przyorują odrazu tę zieloną paszę w ziemi i tym sposobem ją zużytkowują. Jednakże jedno z drugiem pogodzić można i nie zaniedbując nawożenia obornikiem, posiłkować się można nawozami zielonemi — i tak jest najlepiej.

Kiedy używać należy nawozów zielonych? Aby nawozy zielone przynosiły pożytek prawdziwy, trzeba pamiętać o tem, że przy ich użyciu nie można się obejść bez zasilania roli nawozami sztucznemi fosforowemi i potasowemi, a w niektórych rolach i wapnem. Nawozy zielone zatem tam tylko przynoszą korzyść:

1) gdzie albo rola jest z natury w owe mineralne żywioły zasobna, albo też gdzie można łatwo nawozów fosforowych i potasowych dokupić.

2) gdzie chów bydła się nie opłaca, mleko ma nizką cenę, na masło niema zbytu dobrego, ani niema pastwisk i łąk naturalnych; tam zamiast trzymać bydło tylko dla nawozu, lepiej użyć nawozów zielonych.

3) pola bardzo oddalone od zabudowań gospodarskich zwykle licho tylko mogą być uprawne. Trudno zwozić z nich paszę dla bydła, jeszcze trudniej wywozić nawóz stajenny (w górach); zamiast je więc pozostawiać co parę lat odłogiem, łatwiej i lepiej uprawiać je można z pomocą zielonych nawozów.

4) Wogóle wszystkie grunta piaskowe lekkie, jałowe z natury doprowadzić można z czasem do większej urodzajności tylko przez częste zasiewanie roślin na zielony nawóz przy każdej nadarzającej się sposobności, w połączeniu z nawozami sztucznemi, t. j. mąką kostną lub tomasówką i kainitem. Wielu rolników gospodarujących w glebach piaskowych, tylko zielonym nawozom zawdzięcza swoje powodzenie. Ale i na żyznych, lepszych gruntach mogą zielone nawozy przynosić korzyści znaczne, gdy się je zasiewa na ścierniskach, zamiast pole po sprzęcie zboża pozostawiać pustem do jesieni.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
13	14	15
Hipolita i K.	Euzebjusza	Wnieb. NMP.

WIEŚCI ZE STOLICY.

Warszawa. W tutejszym urzędzie śledczym stanowisko sekretarza naczelnika zajmuje p. Józef Michałowski. Przed kilku dniami, gdy p. Michałowski powrócił z urlopu, wezwano go do łoża b. niebezpiecznie chorej matki. Zaledwie p. M. pojechał do matki, już następnego dnia zawiadomiono go, iż jedyny brat jego Eugenjusz Michałowski, handlowiec został przygnieciony wozem ciężarowym i złamał rękę i nogę. Zaledwie p. M. wyruszył do brata, pozostającego bez opieki, otrzymał z Krakowa wiadomość, iż syn jego (jedynak) 19-letni student Franciszek Michałowski, kąpiąc się w Wiśle utonął. P. Michałowski wyruszył na poszukiwania zwłok syna, odnalazł go po kilku dniach i pochował w Krakowie. Wszystkie te wypadki tak go strapiły, iż sam zaniemógł, znajdując go w stanie dziwnej apatji. —

Posterunek policyjny w Falenicy otrzymał wiadomość, iż w stawie leśnym w pobliżu Kaczego Dołu znaleziono zwłoki jakiejś kobiety. Niezwłocznie policja udała się na miejsce i stwierdziła, że istotnie z tzw. Macierowego bagna, znajdującego się

w gminie Falenica, wydobyto trupa młodej dziewczyny. Zarządzono dochodzenie i wkrótce też zdołano ustalić, że ofiarą jest 21-letnia Rozalja Ciułkowska. Dalsze wywiady wyjaśniły, że Ciułkowska w dniu 31 lipca b. r. wyruszyła ze wsi z koszem warzyw, przedstawiających wartość około 10 złotych, na targ; miała się udać do bazaru Różyckiego na Pradze. Od tego dnia nikt jej więcej nie widział. Fakt odkrycia jej zwłok w bagnie naprowadza na domysł, że nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą zbrodni.

WIEŚCI Z CHOJNIC.

Chojnice. Miejscowa szkoła wydziałowa której wobec niechęci miasta do opłacania 2-ch sił nauczycielskich z własnego budżetu, groziło zamknięcie, nadal istnieć będzie, ponieważ Rada Miejska po długiej dyskusji wkońcu dla miłej zgody z Kuratorjum i aby tryb nauki nie zaznał przerwy, uchwaliła opłacać dwie siły nauczycielskie na rachunek miasta. W swoim czasie zawarło miasto z Komisją Wyznaniową umowę, według której całkowita opłata nauczycieli przypadała Kuratorjum. Później jednak Kuratorjum tej umowy nie chciało uznać, domagając się częściowego ponoszenia kosztów przez miasto. Szkołę tę zobowiązało się również Kuratorjum przemienić na żeńskie gimnazjum, lecz do tego prawdopodobnie tak rychło nie dojdzie, głównie z powodu braku egzaminowanych sił pedagogicznych. Miejscowa szkoła wydziałowa cieszy się dobrą frekwencją. —

— Utworzył się tu przy Radzie Miejskiej Komitet Rozbudowy Miasta, do którego wchodzą: pp. Landowski, Brockmann, Bolle, Kamicki, Stęczewski, Helta i Lisewski. Zadanie komitetów rozbudowy miast jest znane W mieście naszem spółką, która najżywszy udział weźmie w akcji rozbudowy, jest Urzędnicza Spółka Budowlana, która już jest w posiadaniu licznego kompleksu domów mieszkalnych i przygotowuje się do budowy dalszych domów. W tym celu oczywiście liczy na długoterminowy kredyt państwowy. Również Magistrat, chcąc świecić dobrym przykładem, pobudował jeden dom mieszkalny, który jednakże poklasku obywateli nie znalazł. Dalej buduje Magistrat jednorodzinny dom z gliny, którego koszty są niskie, bo wynoszą tylko 4000 zł. Zachodzi tylko pytanie, czy takie gliniane domy, które podobno w Niemczech są bardzo rozpowszechnione, okażą się odpowiednie dla naszych potrzeb i czy Magistrat znajdzie licznych naśladowców. —

— W sobotę, dnia 8 bm. w południe przy najpiękniejszej pogodzie nagle, bez najmniejszych poprzednich oznak z jasnego nieba padł wprost ogłuszający piorun, który, jak się okazało, uderzył w gromochron gmachu Starostwa. Siła napięcia elektrycznego musiała być ogromna, lub też piorun przeskoczył częściowo na przewody elektryczne, bowiem w urzędzie Starostwa wszystkie aparaty telefoniczne przestały funkcjonować. Podobnego gromu, któremu dalsze już nie wtórowały, dotąd nie widzieliśmy.

** **Uniwersytet Ludowy w Dalkach.** Nowy kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się 2-go listopada 1925 r. i trwać będzie do 31-go marca 1926 r. Zgłoszenia przyjmuje biuro Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu pl. Wolności 18 i Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem. Zgłaszać należy się jak najrychlej, gdyż miejsc wolnych jest niewiele. Do wniosków o programy należy dołączyć znaczek 15 gr.

Dyrektor X. A. Ludwiczak.

UCIECZKA MŁODEGO CYGANA.

Grodzisk Wielkopolski. Z obozu cygańskiego w Urbanowie pod Grodziskiem uciekł w ubiegłym tygodniu 14-letni Cygan. Doniosła o tem policji matka jego Zofja Pazlewska. Uciekinier zabrał z sobą konia,, który liczy około 6 lat i ma białą gwiązdkę na czole. Pazlewski jest jak na swój wiek dość wysoki i włada tylko językiem polskim.

PRZESTĘPCZOŚĆ NA ŚLĄSKU.

Katowice. Według zestawienia statystycznego, podanego przez „Goniec Śląski" w roku 1924 dokonano w województwie śląskiem 114 392 przestępstwa, z tego wykryto 111 820. W pierwszem półroczu rb. zameldowano 50 992 przestępstw, wykryto 49 947. Liczby za ten sam okres r. ub. wynoszą 57 196 przestępstw zameldowanych, 55 910 wykrytych. Zestawienie to świadczy o zmniejszaniu się przestępczości na Śląsku a zarazem o wytężonej pracy tamtejszej policji.

** **Powrót dzieci polskich.** Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich podaje do wiadomości, że dzieci saskie (Drezno, Lipsk, Rositz itp.) wracają do Niemiec zbiorowym pociągiem nadzwyczajnym wyjeżdżającym z Poznania w środę dnia 12 bm. o godz. 7.50 rano, zaś dzieci śląskie w środę dnia 19 bm. o godz. 8.40 rano oba transporty z dwora głównego. Wszystkie dzieci powinny na termin ten stawić się w Poznaniu lub Zbąszyniu (względnie Buku, Opalenicy, Porażynie, Nowym Tomyślu, gdzie pociąg nadzwyczajny zatrzymywać się będzie). Dzieci, które przybędą dnia poprzedniego, mogą przenocować w Poznaniu w szkole przy placu Stawnym. Przy wykupieniu biletu przysługuje zniżka 75 proc. za okazaniem legitymacji, wręczonej dzieciom przy wyjeździe z Poznania.

ODNOWIENIE RATUSZA TARNOWSKIEGO.

Tarnów. Ratusz tarnowski, jeden z najpiękniejszych zabytków naszego miasta, oddawna doprasza się gruntownego odnowienia. Szacowna ta budowla, pochodząca z 14 wieku, jako o tem świadczy okrągła wieża i plan budynku, podobna do ratusza sandomierskiego, uległa różnym przeróbkom i dlatego też zatraciła charakter gotyku, a nabrała stylu odrodzenia, zwłaszcza przez niszowatą atykę. Odrestaurowany w 16 wieku przez Padovana (Jan Marja z Padwy), znakomitego rzeźbiarza i budowniczego, ratusz nasz przypomina Sukiennice krakowskie swemi maskaronami, t. j. głowami na szczytach murów ściennych. Te maskarony, niezmiernie charakterystyczne i artystyczne, zaczęły grozić zawaleniem, co zmusiło zarząd miasta do zajęcia się niemi. Przystąpiono do restauracji. Rząd wyznaczył na ten cel z funduszu konserwatorskiego 4000 zł.

DZIWNE LOSY PODRZUTKÓW.

Poznań. Policja kryminalna poszukuje dziewczynki, którą w r. 1920 podrzuciła przy ul. Czysza jakaś bufeciarka ze stacji kolejowej Bojanowo. Owej dziewczynce nadano wtedy nazwisko Halina Granaldina. Matka dziecka przybyła do Bojanowa z Bydgoszczy, później pracowała w Grudziądzu. Obecnie niewiadomo, gdzie się znajduje. Istnieje przypuszczenie, że matka, w której silniej odezwało się sumienie, nie chcąc, aby jej dziecko znajdowało się u ludzi obcych, a również żeby ludzie nie dowiedzieli się o hańbie, porwała poprostu 5-letnią już córkę swoją i ukryła się z nią. Policja czyni starania, aby odnaleźć miejsce pobytu Halinki i sprawdzić, czy przypuszczenia te oparte są na prawdzie. —

W schronisku dla niemowląt przyjęto w ub. piątek znalezionego w domu przy Al. Marcinkowskiego 3 noworodka płci męskiej, mogącego liczyć zaledwie kilka dni. Dziecko owinięte było w czarne łachmany, a przy niem leżała karteczka, na której matka wyraziła prośbę o zaopiekowanie się dzieckiem, oraz że na imię mu jest Jan. Czy i matka małego Janka porwie go potem ze schroniska dla niemowląt, dowiemy się w swoim czasie.

** **Uroczystości ku czci Reymonta.** Główny Komitet Uroczystości Reymontowskiej w Warszawie, Marszałkowska 68, tel. 107—12, komunikuje, iż w dniu 14 sierpnia 1925 r. wyjdzie z warszawskiego Dworca Głównego, pomiędzy 6 a 7 wieczorem, osobowy pociąg dodatkowy do Bogumiłowic, przeznaczony wyłącznie dla uczestników uroczystości.

Pociąg ów zatrzymywać się będzie na wszystkich stacjach linji Warszawa — Bogumiłowice, przybędzie zaś do Bogumiłowic pomiędzy godz. 8 a 9 rano.

Ze Lwowa, w dniu 14 sierpnia 1925 r. wyjdzie do Bogumiłowic, również pociąg dodatkowy, pomiędzy godz. 8 a 9 wieczorem, z którego będą mogli korzystać wszyscy uczestnicy uroczystości, z okolic położonych obok szlaku Lwów — Bogumiłowice — Kraków. I ten pociąg zatrzymywać się będzie na każdej stacji —

Główny Komitet uroczystości zyskał dalej normalną, rozporządzeniami przewidzianą zniżkę cen biletu kolejowego, dla uczestników uroczystości, w wysokości 50 proc. cen normalnych. Zniżka ta zastosowana zostanie przy odjeździe z Bogumiłowic do domów. Do Bogumiłowic, każdy zatem uczestnik uroczystości musi wykupić normalny bilet kolejowy, zpowrotem natomiast, otrzyma na zasadzie specjalnej legitymacji, przez Główny Komitet wygotowanej, bilet bezpłatnej jazdy powrotnej.

PRACA KULTURALNA NAD WIGRAMI.

Suwalki. Znajdujący się na wyspie jeziora Wigrzy klasztor kamedułów został zniszczony w roku 1915 przez Rosjan podczas bombardowania ukrytych tam placówek niemieckich. Wieże kościoła klasztornego odbudowano obecnie, a dalsze roboty zostaną wykonane w miarę asygnowania przez rząd funduszów na odbudowę.

Po drugiej stronie jeziora zajmującego obszar około 600 włók, przy szosie rozpoczęto budowę stacji hydro-biologicznej, zamiast dotychczasowej w Płocicznej. Stacja ta od kilku lat pracuje nad badaniem fauny i flory jeziora Wigierskiego i jezior okolicznych. Zbiory stacji stanowią już poważny dorobek w tej dziedzinie.

—* **Ubezpieczenie pracowników umysłowych.** W pierwszych dniach września br. odbędzie się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych związków i instytucyj oraz specjalistów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Przedmiotem dyskusji będą podstawowe zasady projektu Ministerstwa z uwzględnieniem przedewszystkiem centralnych organizacyj i instytucyj, które nadesłały Ministerstwu swoje opinje co do projektu. Również zaproszone będą osoby, które w sprawie projektu zabierały głos w fachowych pismach

—* **Bezpośrednia komunikacja towarowa z Francją.** Z dniem 1 bm. wprowadza się bezpośrednią komunikację pomiędzy Polską a Belgją, Francją, Luksemburgiem i kolejami Saary przez Francję na zasadach specjalnej taryfy, opracowanej dla tej komunikacji.

POWRÓT Z 11-LETNIEJ NIEWOLI.

Do Bawarji wrócił przed kilku dniami rzeźbiarz Con po przebyciu 11-letniej niewoli. 14 sierpnia 1914 roku dostał się ranny do niewoli rosyjskiej a po wyzdrowieniu używano go do różnych robót. Kilkakrotne próby ucieczki nie udawały się. W tym roku jednak udało mu się uciec wraz z trzema towarzyszami, z których jeden zmarł po drodze

UTONĄŁ W BECZCE.

Kurzętnik, pow. lubawski. W tutejszym majątku dnia 7 bm. utonął w beczce z wodą 5-letni Jaś Olszewski. Dziecko pozostawione bez opieki wspięło się po obręczach na 1-metrową beczkę do połowy napełnioną wodą i straciwszy równowagę wpadło do beczki głową nadół.

Rozmaitości.

DYSKUSJA O — PCHŁACH W PARLAMENCIE ANGIELSKIM.

Dzienniki londyńskie donoszą o niezwykłej dyskusji, jaka toczyła się onegdaj w Izbie Gmin. Na porządku dziennym znajdował się projekt ustawy, dotyczący ochrony zwierząt. W trakcie dyskusji zabrał także głos członek Izby generał Cockerill, który wyraził swoje zdziwienie, iż ochrona nie została rozciągnięta także na — pchły. Nie dziwię się, wywodził pan generał, że Izba lordów nie miała zainteresowania dla tych zwierzątek. Ale w Izbie Gmin powinni liberali i socjaliści zaopiekować się poczciwemi pchłami. Pierwsi dlatego, że te zwierzątka trzydziestokrotnie wyżej skakać umieją w sosunku do swej wielkości, drudzy zaś z tego powodu, że chodzi tu o — doskonałych robotników, którzy istnieć potrafią bez — kapitalizmu. Wśród huraganu śmiechu Izba Gmin przyjęła wniosek generała, a to, jak oświadczył przewodniczący, jedynie — celem uniknięcia konfliktu między Izbą niższą a wyższą.

DZIWNY POWÓD — ROZWODU.

Przed jednym z trybunałów paryskich odbyła się rozprawa, na której mąż żądający rozwodu, podał jako przyczynę — niezwykłą potulność żony. Brak wszelkich kłótni i niesnasek, tak oświadczył mąż, sprawiła, że pożycie małżeńskie stało się dlań poprostu — nudnem. Wolę, zawołał w końcu, życie na bezludnej wyspie, aniżeli taką — monotonję w mym domu.

Wesoły kącik.

DOBRA ŻONA.

— No i jakże twój mąż?

— Kaszle ciągle, szkodzi mu dym papierosowy.

— Więc niech nie pali.

— On też nie pali, ale ja palę.

PIĘKNEM ZA NADOBNE.

— Felek! Widzisz tego komara na wieży?

— Eeee... Nietylko widzę, ale słyszę jak stąpa.

MIĘDZY KOMOSZKAMI.

— Cóż to wam kumo, żeście tak smutni?

— Dyć mego Wojtka skazali na pół roku haresztu.

— Et, pół roku duchem zleci.

— To też to mnie trapi.

PODCZAS LEKCYJ RACHUNKÓW.

Nauczyciel: — Ile jest pół pięta i pół pięta?

Uczeń: — Pół pięta i pół pięta jest cała pięta.

SZKODA.

— Jak elektryczność wprowadza, latarnie naturalnie będą usunięte.

— Bezwątpienia ale szkoda.

— Dlaczego?

— Pijani nie będą mieli się o co opierać

ZNA GO.

— Dzieci, nie drażnijcie ojca, on szuka powodu, aby się wynieść do restuaracji.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.